
NAPAD W ADAMOWIE W MAJĄTKU HR. ŁOSIÓW NA LUBELSZCZYZNIE

Adamów 11 VII 1940 r.

[List Stefana Mariana Rostworowskiego]

Mamusi moja Najdroższa i Kochana,

Dawno od Mamusi nie miałem wiadomości, a od siebie moc mam do napisania. Przede wszystkim więc przez przeszło tydzień siedziałam w Kosobudach, gdzie zapoznałam się z biegiem pracy nadleśnictwa ordynackiego oraz z lasami. Byli oboje Otto wie (Nadleśniczy, jego siostra), tak że codziennie wieczór w bridge'a graliśmy. Siostra, stara panna, nauczycielka z Mysłowic (Śląsk), ewakuowana we

wrześniu via Lwów – Równe do Nowogródka, dostała tam 16 IX posadę w gimnazjum, a nazajutrz byli już bolszewicy. Była miesiąc w Nowogródku, potem przejechała do Wilna, gdzie była całą zimę – b. ciekawe rzeczy i pocieszające opowiadała o duchu, mimo okropnego terroru litewskiego. W maju wyjechała via Prusy Wschodnie, gdzie była 6 tygodni w obozie koncentracyjnym, i w połowie czerwca dojechała wreszcie tu. W sobotę szóstego p. Marysia¹¹

¹¹ Marysia – Maria z Jędrzejowiczów Adamowa hr. Łosiowa, córka Jana i Marii z Tyszkiewiczów ze Staromieścia pod Rzeszowem, współwłaścicielka Adamowa w pow. zamojskim.

przysłała po mnie, gdyż byłem jej potrzebny dla podpisania umów drzewnych. Przyjechałem tu, gdzie zastał mnie Metek¹². Pozostałem na niedzielę, a w poniedziałek wybierałem się do Zwierzyńca. Tymczasem w niedzielę w nocy nastąpił *coup de théâtre*, o którym Mamusia pewno słyszała, a było to tak:

W domu są: p. Marysia, ja¹³, Jurek Łoś¹⁴ syn Zos¹⁵ (20 lat), p. Wiktorja do Jędrusia, służący Broniek, który śpi w kredensie. W oficynie śpi Kasia, kucharz (plan załączam). Ciepło było, więc siedzieliśmy dość długo na ganku, potem jeszcze w gabinecie, gdzie z Jurkiem stawialiśmy pasjanse.

Tymczasem maciora „podręczna” zachorowała i trzeba było zabiegi weterynaryjne jej robić. O godz. 12 wyszedłem z p. Marysią, by zobaczyć, jak się czuje maciora. Byli przy niej kucharz, stróż nocny i szofer i robili lewatywę. Wracamy do domu i rozchodzimy się spać. Ja z Jurkiem trochę rozmawiam jeszcze, wreszcie gasimy światło i patrzę na zegarek: była za 10 minut pierwsza. Leżymy może 10 minut, bardzo śpiący obaj, nagle słychać ujadanie psów i tupot nóg szybkich po chodniku drewnianym od oficynki do kredensu – po czym pukanie do drzwi od sieni kredensowej – słyszę też głos stróża. Mówię do Jurka „pewno maciora zdechła – otworzę okno, by się dowiedzieć i czy już nie budzili p. Marysi”, podchodzę do okna, Jurek za mną w koszulinie nocnej, ja w piżamie, odsuwam firankę i otwieram okno, pytając „a co tam?”; w tej chwili podchodzi do okna jakaś niska, krępa postać, z jakąś potworną głową bez szyi,



Teresa z Fudakowskich Rostworowska (mamusia)

wyciąga do mnie rękę i nerwowo mówi: „Cicho! ręce do góry!” – oczywiście ułamki sekundy: myślę, że to może gestapo na rewizję – lecz widzę wielki rewolwer do mnie skierowany i dalszy rozkaz „dalej! ręce do góry” – za nim już druga postać. Głowy mieli zakryte pończochami z otworami na oczy i usta – herszt jasną pończochę szarą, drugi czarną. Akcent herszta zupełnie nie polski, a wybitnie czeski albo słowacki (nie ukraiński). Ja z całym moim nie nerwowym usposobieniem odwracam się, firanka zapada i widzę przed sobą Jurka stojącego w koszulinie, z rękami wysoko w górę (praktykę ma, bo go bolszewicy kilka razy zatrzymywali) – wówczas dopiero zdałem sobie sprawę, że trzeba ręce podnieść, bo i tak nic nie poradzę. Tamci tymczasem wskoczyli przez okno, jeden potrąca mnie w plecy rewolwerem i krzyczy „dalej! prowadzić do wyjścia!” – idę więc przez gabinet do przedpokoju, Jurek za mną. Tymczasem Broniek z kredensu otworzył drzwi od sionki

¹² Metek - zaufany służący-ordynans Stefana Rostworowskiego

¹³ Stefan Marian Rostworowski (1907-1981) - syn Karola i Teresy z Fudakowskich, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Antwerpii, porucznik artylerii, od 1939 administrator maj. Adamów, od 1940 nadleśniczy w Ordynacji Zamojskiej. W 1946 opuścił kraj jako członek delegacji zagranicznej Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, przebywał w Belgii i we Francji, z zamiłowań genealog i pisarz historyczny.

¹⁴ Jerzy Łoś (1920-1998) - po ukończeniu studiów okazał się wybitnym na skalę światową matematykiem, był profesorem w Instytucie Podstaw Informatyki PAN, członkiem rzeczywistym PAN, członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

¹⁵ Zofia z Rostworowskich Łosiowa (1900-1962), w 1916 poślubiła Zygmunta Łosia, właścicielka maj. Torskie pod Zaleszczykami, wybitna działaczka społeczna, była członkiem władz Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, redaktorem pism „Zagroda Wzorowa” i „Małopolski Tygodnik Rolniczy”, w czasie okupacji prezesem RGO na obszar woj. lwowskiego.

i tamtędy również do przedpokoju weszli kucharz, stróż i Broniek oraz trzech bandytów, również zamaskowanych. Jesteśmy więc w pięciu. Oni pytają się (ciągle herszt-Czech), kto jeszcze jest w domu. Więc bona z dzieckiem – gdzie jest? – tam! – uwaga! tam dziecko! – W ogóle nie weszli tam, widocznie bojąc się krzyku dziecka. „Gdzie pani?” Ja mówię: „Tam!” pokazując kierunek. Dwóch tam idzie, inni nas pilnują. Ja proszę „Puśćcie mnie też, bo się pani przestraszy” – „Nie! zostań!” – Po chwili straszny jazgot



Tomasz Rostworowski TJ, Wilno 5 X 1931 r.

jamników, które dzielnie rzuciły się, a śpią w sypialnym – i okropnie przestraszony głos p. Marysi uspokajający Figę. Miała przy łóżku dubeltówkę naładowaną, ale oczywiście strzelać nie mogła, bo ją obudzono z rewolwerami nad głową i latarkami w oczy. Kazano jej wstawać i iść „do panów”. Absolutnie nie orientowali się w rozkładzie domu. P. Marysia wzięła szlafrok, Figę na rękę i zgodnie z rozkazem idzie do naszego pokoju – tam pustki; przerażona więc, co się z nami stało, idzie i ujrawszy pierwszego mnie w przedpokoju wykrzyknęła „Stefan!” – przynajmniej trochę się uspokoiła, widząc nas wszystkich. Herszt miał krótką przemowę: „Teraz porozmawiamy! Należy wszystko oddać, co zażądamy! Cicho się zachowywać, bo inaczej zaraz tu cieplej będzie i inaczej się pobawimy! Pani i pan z nami, reszta padnij!” – pokazał na p. Marysię i na mnie. Idziemy najprzód do naszego pokoju, gdzie z portfela oddałem 2 zł – przeszukałem Jurka szafkę nocną i nic nie znalazłem. Mówię też do p. Marysi, że pieniądze, jakie ma, trzeba oddać. Wchodzimy do sypialnego p. Marysi – pod poduszką są pieniądze w kopercie. Wyliczam – 1200 zł – bandyta przeliczył. Herszt wciąż gadając i grożąc przetrząsa biurczko p. Marysi, ja zaś asystuję, jak drugi przetrząsa toaletę i szafkę nocną, na której leżała obrączka i pierścionek zaręczynowy. Nagle widzę, że p. Marysia ma perły w uszach, więc daję jej znać, by zdjęła i mnie oddała – tak też zrobiła – ja je do kieszeni od piżamy i w pewnej chwili wrzuciłem je do flakonika z kwiatami. Stąd wyszliśmy znów przez nasz pokój do przedpokoju. W korytarzu już leżało prześcieradło na ziemi, a na nim kupa ubrań. Gdy przyszedliśmy do przedpokoju – tamtym pozwolili wstać i wszystkim przejść do salonu i zapalić lampę. Broniek zapalił – w przedpokoju stał na warcie, nas pilnując, jeden – inni (czterech) buszowali po pozostałych pokojach. Trwało to 15 minut, po czym usłyszeliśmy głos z gabinetu „alarm” – i wkrótce nasz „wartownik” zawołał „stróż, chodź tutaj!”. – Stróż wyszedł, po trzech minutach wrócił, mówiąc nam, że „poszli”. Natychmiast więc prosiłem, by p. Marysia zadzwoniła do kancelarii, ja zaś kazałem stróżowi lecieć obudzić gumienego i pisarza, by ten zaraz osiodłał konie i jechał na policję i do Niemców do Krasnobrodu dać znać. To samo zresztą telefonicznie powtórzyłem buchalterowi, każąc też natychmiast uprzedzić o tym Szewnię, gdzie są same panie. O godz. 3:30 przyjechał najprzód rotmistrz z 12 ludźmi z Krasnobrodu,

kwadrans potem policja niemiecka, 65 ludzi z Zamościa, potem zaś co chwila przyjeżdżały jakieś władze niemieckie – tak że absolutnie nie spaliśmy wszyscy. Około 11 przyjechała ciocia Marysia z Krystyną¹⁶. Chciały mnie zabrać, ale byłem zmęczony i nie miałem w czym – potem okazało się, że dobrze się stało, bo po południu przyjechał nowy Landwirt na lustrację majątku i gdyby nie ja, to by nikogo tu nie było. Zrabowali następujące rzeczy: p. Marysi obrączkę i pierścionek zaręczynowy, skórkę lisią, tę, którą Mamusia przysłała, 1200 zł gotówką i 8 prześcieradeł oraz 2 zegarki – żadnych sukien ani bielizny damskiej – tylko 2 buciki, każdy z innej pary – mnie (najgorzej) wszystkie trzy ubrania, jakie miałem, nawet to, które kładąc się zdjąłem z siebie, tak że mi zostały tylko dwie pary krótkich spodni. Obie pary bucików ze świeżo przez Metka sprowadzonej skóry zrobionych – wysokie buty, choć wyjęli prawidła, to jednak pozostawili – wzięli mi osiem koszul, dwie pary kalesonów, ręczniki, kapelusz, z szafki nocnej zegarek, ten kupiony w Zamościu, zapalniczkę, pipkę i pudełko papierosów. Ponieważ zabrali wszystko, z czego się rozebrałem, więc i spinki do koszuli, i podwiązki ze skarpetkami oraz 10 par skarpetek i pończoch, trzy swetry, w tym brązowy stary robiony przez Mamusię – Jurkowi obie pary butów, bo tyle ich miał, jedną parę spodni, płaszcz letni, i 4 koszule, i 2 pary kalesonów oraz pończochy i skarpetki – ale przynajmniej kurtki i ubrania zostały. Bronkowi wzięli jedyne buty. Jak stałem w przedpokojku, to o tyle byłem spokojny, że wiedziałem, że żadnych innych rzeczy nie ma w domu, bo o to przez trzy miesiące piłowałem w zimie, by wszystko pochować – tak że w domu też nie było ani bielizny, ani ubrań Adama¹⁷ (zabrali tylko wysokie buty Adama, świeżo zrobione, które miały być posłane do obozu). Jedyne pierścionki, które stale miał na rękę. Szkoda tylko, że Mamusia odesłała tu skórkę lisią, bo według planów miała ona wraz z Mamusiny- mi być w Warszawie względnie u Mamusi – no, ale trudno! Obecność moja była tu podczas całego zajścia

¹⁶ Marysia z Krystyną - Maria z Kicińskich, córka Tadeusza i Karoliny z Rakowskich, pochodziła ze Starej Wsi pow. tomaszewski, w 1910 poślubiła Kazimierza Fudakowskiego, właściciela Krasnobrodu w Zamojskiem i jej córka Krystyna Fudakowska, późniejsza Sokolnicka.

¹⁷ Adam Łoś (1904-1971)- właściciel Adamowa, ranny w kompanii wrześnieowej, podczas wojny przebywał w oflagu.



Jadwiga (Winia) z Fudakowskich Kowerska (1905 r.)

konieczna. Stróż jeden bardzo dobrze się spisał, ale przeciw przemocy nic zrobić nie mógł. Poza tym Jurek, Jasiiek kucharz i Broniek służący drżeli jak galareta, także słyszałem tylko szelest ich ciał. Ja zaś (może dzięki pokładowi tłuszczu) zupełnie bez nerwów to znosiłem, a swym spokojem wpłynąłem na całe otoczenie, zwłaszcza na p. Marysię, która, ze snu obudzona, okropnie była przerażona. Ogółem bandytów było dziewięciu. Pięciu było w domu, dwóch stało przy oficynie, nie pozwoliwszy Kasi wyjść z pokoju ani drzwiami, ani oknem, a dwóch pilnowało domu. Wszystko zapaskudził stróż folwarczny, który słyszał wściekle ujadanie psów, a nie zrobił alarmu. Na ogół uczucie okropne, mieć do czynienia z ludźmi dziwnie zamaskowanymi, jakby potworami, którzy mówią, a poruszania warg nie widać. Od początku do końca byłem spokojny, bo absolutnie nie wierzyłem w strzały, a ciągłe repetowanie rewolwerów brałem jako działanie dla terroryzowania nas.

Po nieprzespanej więc nocy nastąpiła wizyta nowego Landwirta – byłem też więc koniecznie potrzebny tu. We wtorek pojechałem do Krasnobrodu (tylko w koszuli Adama i spodniach swoich), skąd jutro miałem pojechać do Zwierzyńca celem omówienia definitywnego moich spraw z p. Dąbczyńskim. Tymczasem wczoraj przyjechali panowie od księgowości rolniczej, jednocześnie byli wojskowi zapowiadając kwaterunek w Szewni, a ponadto umowę o osikę



Dolny rząd: Teresa z Fudakowskich Rostworowska, Elżbieta z Rostworowskich Wielowieyska z córką Anetą, górny rząd: Stefan Rostworowski i Tomasz Rostworowski TJ, Wołów 24 XII 1944 r.



Stefan Rostworowski ze swą żoną Marią z Czetwertyńskich

zapalczaną trzeba było przedłużyć. Po południu więc nagle przysłała po mnie p. Marysia konie i list do Wuj¹⁸ z prośbą, by mnie Krasnobród „odstąpił” tu, bo sama sobie poradzić nie może. Przyjechałem więc znów tu i jutro pojedę do Zwierzyńca. Co do pienię-

¹⁸ Wuj – Kazimierz Fudakowski (1879–1965) – brat matki autora, właściciel Krasnobrodu, członek Ligi Narodowej, organizator Głównego Komitetu Ratunkowego podczas I wojny światowej, prezes Związku Ziemiań, Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, w latach 1935–1939 senator RP.

dzi Mamusi, to część wcześniej dostałem, teraz zaś od Wuj¹⁸ wziąłem, bo muszę coś na siebie włożyć – nie mam bowiem żadnej kurtki, a w koszuli ciągle chodzić to za mało. P. Marysia tak dobra, że mi dała trzy ubrania Adama do przerobienia – ponadto już parę dni temu kupiłem sobie płótna zwykłego na ubranie letnie – trzeba więc za te roboty zapłacić. Ogromnie mnie krępuje to, ale p. Marysia twierdzi, że dzięki mnie ubrania Adama się uratowały, a że jest ich 23, więc gorsze mi oddaje jako dług. Dodała do tego cztery koszule, jak też buty dla Jurka i również trochę dla niego bielizny – wszystko to uratowane, bo nie było w domu. Z Krasnobrodu łącznie więc wziąłem na Mamusi rachunek 1360.- zł (tysiąc trzysta sześćdziesiąt), z czego wysyłam do Warszawy dla p. Bontemps¹⁹ 100.- zł. Resztę na razie muszę po trochu zużyć, by nie być nagi – a z pensji mojej ordynackiej będę Mamusi to spłacał. Niech więc też Mamusia do swych rachunków wciągnie wpłatę 1360 zł. Może symbolicznym jest fakt kradzieży p. Marysi obrączki i pierścionka zaręczynowego? Rączki Mamusi Najdroższej z całego serca całuję. Może by Tomek²⁰ reflektował na wikariat w Krasnobrodzie? Wobec aresztowania księży jest to bardzo aktualne!

Mamusi S.

Do opisu napadu dodać trzeba, że na pewno gdyby nie maciora i to, że światło paliło się i w chlewku, i w oficynie, i w domu aż do pierwszej, to by napad nastąpił wcześniej i więcej rzeczy mogliby byli zabrać – a tak spieszyli się, bo o drugiej już dniało. Mój drugi zegarek dałem swego czasu do naprawy w Warszawie i Ciocia Winia²¹ miała go odebrać. Czy może Mamusia od Cioci go wzięła? Teraz będzie mi potrzebny.

¹⁹ Pani Bontemps – przyjaciółka Teresy Rostworowskiej, stale zamieszkała w Warszawie.

²⁰ Tomasz Rostworowski (1904–1974) – brat autora listu, jezuita, podczas powstania warszawskiego kapelan Komendy Głównej AK, w latach 1945–1949 duszpasterz akademicki w Łodzi, w latach 1950–1956 więziony w Warszawie i we Wronkach, w latach 1963–1974 współpracownik i redaktor naczelny Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego.

²¹ Winia – Jadwiga Fudakowska (1885–1957) – siostra Teresy, w 1903 poślubiła Jana Eustachego Kowerskiego. Była właścicielką Olszanki pow. krasnostawski, od 1935 jej mąż dzierżawił Miastków pow. garwoliński, majątek Jakuba Potockiego, w czasie II wojny mieszkała w Warszawie.